

KOLOROWA CARMEN

Po niezbyt szczęśliwym dla polskiej sceny okresie inscenizowania CARMEN przez zagranicznych, i to bynajmniej nie francuskich reżyserów, OPERA BALTYCKA, przerywając tę passę, powierzyła przygotowanie bizetowskiego arcydzieła polskim realizatorom: Danucie Baduszkowej i Krzysztofowi Pankiewiczowi, którzy stworzyli spektakl kolorowy, kipiący życiem, odzwierciedlający w pełni tempo i klimat bizetowskiej partytury. Kierownictwo muzyczne spektaklu spoczęło w rękach Zbigniewa Chwałczuka, który przedstawił się jako wytrawny dyrygent operowy. Pod jego batutą orkiestra — jak przystało na prawdziwy zespół operowo-filharmoniczny — grała z ogromną dyscypliną, precyzyjnie, ładnym dźwiękiem.

Inszenizatorzy gdańskiej CARMEN musieli pokonać ogromne trudności, wynikające przede wszystkim z małych rozmiarów sceny, na którą należało wprowadzić ogromne chóry, balet i solistów. To zapewne spowodowało, że scenografia aktu I, II i IV, w miarę funkcjonalna, nie jest dziełem sztuki, w pełni godnym mistrza podpisanego na afiszu. Dopiero w III akcie Pankiewicz pokazał swój indywidualny styl, tworząc jeden z najpiękniejszych projektów, jakie w odskrońce tej nudało mi się kiedykolwiek oglądać. Całości dopełniają barwne kostiumy.

Od podniesienia kurtyny w pierwszym akcie staje się oczywiste, że Danuta Baduszkowa w swojej koncepcji inscenizacyjnej dążyła przede wszystkim do stworzenia ogromnego, barwnego widowiska, jakie cieszyć może oko i ucho wakacyjnej publiczności, zjeżdżającej w sezonie na Wybrzeże z kraju i zagranicy. Zamierzenie to zostało w pełni zrealizowane.

Do podkreślenia strony widowiskowej spektaklu znacznie przyczyniają się wstawki baletowe w II akcie, w których wykorzystano nie tylko tradycyjną już muzykę *Arliszanki*,

ale także bardzo efektowne fragmenty z opery Bizeta *Piękna dziewczyna z Perth*. Choreografię tańców, bardzo dobrze wykonanych przez zespół i solistów opracowała Krystyna Gruszkówna.

Z ogromnej obsady na pierwszym miejscu wymienić należy *Stefanię Toczyńską*, debiutującą rolą Carmen na scenie operowej. Dysponuje ona pięknym w barwie i dobrze wyszkolonym głosem. Partnerem Toczyńskiej jest *Józef Figa*, śpiewający potężnym w wolnym tenorem typu spinto, czy nawet bohaterskiego. Najlepiej w jego wykonaniu wypadły momenty par excellence dramatyczne, a szczególnie akt III zaśpiewany prawdziwie imponująco, gorzej natomiast partie liryczne, wymagające pięknego głosu, kultury prowadzenia frazy. Bardzo trafnie w roli Micaeli obsadzona została *Elżbieta Wojtkiewicz*, której prawdziwym popisem stała się aria w III akcie oraz *Florean Skalski* (Escamillo). Bardzo dobrze śpiewał chór przygotowany przez *Andrzeja Buchledę*.

Gdańska CARMEN bardzo mi przypomina paryskie przedstawienie tej opery przygotowane przed kilkoma laty na scenie Grand Opéra przez *Roberto Benzi*. Ten sam klimat, tempo, kolor. Tylko że w Paryżu nieustannie przez scenę galopowały dziesiątki różnej maści i rasy koni.



Scena z II aktu CARMEN — Stefania Toczyńska (Carmen) i Józef Figa (Don José) □

W Operze Bałtyckiej koni co prawda nie było, ale ich nieobecność w pełni zastępowała świadomość, że zaproszono nas do sali, która ongi była autentyczną ujeżdżalnią. Ciekawe, jak długo jeszcze Opera Bałtycka gościć będzie swoją publiczność w gmachu, którego przydatność dla placówki kulturalnej typu operowo-filharmonicznego jest ledwie dostateczna?

BOGUSŁAW KACZYŃSKI